Og. zb. Nr. 132. Lwów, sobota dnia 7. kwietnia 1906. Rok III. Nr. 28.

PRZEMYSŁOWIEC

E. DĄBROWA

Co i gdzie wyrabia się w kraju?

Umieszczenie w każdym numerze przez rok cały za jeden wiersz 5 kor., półr. 3 kor.

Aparaty piwne: (fabryka) J. Friedman, Stryj.

Asfalt: papa dachowa, płyty izolacyjne asfaltowe, Skrzypiec i Sp., Tarnów 2.
Emil Kuźnicki, Oświęcim, Papa dachowa (płyty izolacyjne asfaltowe).
Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
Spółka kraj. budowniczych, Lwów.
Sosnowski & Zacharyewicz, Lwów.
Krajowa fabryka papy dachowej i produktów terowych, Sina Kurtz, Chrzanów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Artykuły techniczne: Stanisław Grünberg i Ska, Kraków Rynek 21. (Skład artykułów technicznych, elektrotechnicznych oraz krajowych wyrobów metalowych.)

Budowlane roboty: Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 17. (wyroby metalowe kąpielowe).

Broń: W. Szadkowski i S. Kopczyński, Lwów, pl. Bernardyński l. 3.

Browary: Pierwszy browar w kraju systemu gotowania parą Zygmunta Marsa i Braci w Limanowej.

Bielizna męska, damska, dla chłopców, dziewcząt i niemowląt — Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Carbolineum: Emil Kuźnicki, Oświęcim, (Krystol najlepsza pasowłoka dla dachów pawych).
H. et. A. Lorie, Kraków.

Cement portlandzki: B. Liban i Sp., Podgórze-Bonarka.
Goleszowska fabryka portland cementu (Roman cement i wapno skaliste)

Cement drzewny: (Holzzement) Emil Kuźnicki, Oświęcim.
H. et A. Lorie, Kraków.

Cementowe wyroby: Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Chirurgiczne opatrunki: Fabr. „Tlen“, Lwów.

Cukry: Cukiernia Ferdynanda Theuera, Lwów, plac Halicki 12

Cukierki, bonbony, czekolada, kakao, pierniki, biszkopty i ciasta wszelkiego rodzaju wyrabia Parowa fabryka cukrów i pierników Brandstadter i Ska we Lwowie.

Cykorya: I. Bar. Romaszkan, Horodenka.

Drut drzewny: Na zapałki i pudełka. Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa.

Elektrotechnika: Tranda Witold, Przemyśl. Domiczek Karol, (Lwów, Sykstuska 23. Skład rowerów).
E. Hausmann Lwów, Pasaż Hausmana. Telefon 303.

Farbiarnie: Pierwsza kraj. farbiarnia i pralnia chemiczna Langier i Ska, Lwów.

Fajanse: Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa (naczynia fajansowe i cegły ogniotrwałe).

Gorzelniane urządzenia: Bracia Bartik, Tarnów.

Gwoździe Sułkowickie do szyn: E. Giełdziński, fabryka kolejek wązkotorowych. Lwów, Jagiellońska 3. Patrz inserat str. 2.

Harmonium: Pierwszy jedyny wyrób harmonium nożnego amerykańskiego (sawkowego), Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Instalacye: (wodociągi, kanalizacya, centralne ogrzewanie i wentylacya, dalej łaźnie mechaniczne, pralnie i suszarnie) Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków.
Instalacyjny zakład dla centralnych ogrzewań, wodociągów i gazu, Julian Tokar, Kraków (Radziwiłłowska).
Chylewski, Hruby i Ska, dawniej Wł. Niemeksza. Lwów, Kopernika 15 a.
Bracia Bartik, Tarnów.
A. Löw i Ska Lwów, Kołłątaja (patrz anons).

Introligatorskie wyroby artystyczne: S. Astandt, Lwów, ul. Słoneczna 7.

Kamień sztuczny: Fabryka kamienia sztucznego, Lwów.

Kamieniarskie wyroby: Trembowla gmina miasta.

Kamieniołomy: Trembowla gm. miasta.

Konserwy z jarzyn i owoców. Fabryka parowa w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa. Ogród handlowy.

Konserwy mięsne: Aleksander Sliżyński, Lisko.

Konfitury: (sorbety, woda kolońska) M. Gozdawa-Czekońska, Czortków.

Konstrukcye żelazne:
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.

Koronki i hafty: Krzyżanowska Aniela, Oświęcim.

Kołdry Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Kotły parowe: E. i L. Zieleniewscy, Kraków.

Korki i smołki: Z. Blaustein, Lwów, Kazimierzowska 17.

Lampy: Chylewski, Hruby i Ska, Lwów, patent. naftowe światło żarowe.

Likiery i rozolisy: Fabryka likierów i rumu (rafinerya spirytusu) K. Hr. Drohojowskiego w Bolanowicach.
Dawid i Józef Waloscy w Stryju (rafinerya spirytusu i fabryka rumu.

Liny i powrozy: Towarzystwo powroźnicze w Radymnie:
a) dla przemysłu fabrycznego pasy do maszyn, wszelkie sznury, liny druciane, liny konopne dla gorzelni.
b) dla gospodarstwa domowego: sznury dla wieszania bielizny i rebsznury do stołów.
c) dla gospodarstwa rolnego: postronki, lejce, szleje, kantary i tp.
d) dla myśliwstwa i rybołowstwa: sieci do polowania, włoki, więcierze.

Marynaty: F. Jachzel, Biała (wyrób sardynek, moskale).

Maszyny: Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Kotły parowe. Browary, Młyny, Tartaki. Motory ropne, gazowe.
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.
MOTORY WYBUCHOWE, budowa młynów i urządzeń przemysłowych Leon Heller, Lwów, Grodecka 35.

Maszyny i narzędzia rolnicze: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.
Bracia Bartik, Tarnów.
Marek Feuerstein, Lwów, ul. Grodecka l. 51.

Młyny: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.
Bracia Bartik, Tarnów.
Leopold Herman, biuro techniczne, Lwów, ul. Grodecka 14 a. (młyny motorowe, motory i lokomobile).

Meblowe roboty: Eisenbart Teodor, Lwów (zakop.).
Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej (skład komis. w Krakowie)

Miechy: Marek Feuerstein, Lwów, Grodecka 51. (pierwsza fabryka galicyjska).

Miody: Miód patoka, miód pitny, wosk, narzędzia i przybory pszczelarskie Spółka pszczelarska w Brzeżanach

Metalowe wyroby: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Mydło jądrne: Pierwsza galicyjska parowa fabryka mydła Szymon Munk Żywiec.

Naczynia emaliowane: Pierwsza gal. fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Odlewnie i konstrukcye żelazne:
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.
Jan Wehrstein Stryj, fabryka kujnej leizny (Tempergus),
Bracia Bartik, Tarnów.
W. Podhorodecki i Ska, ul. Polna 51. (wszelkie odlewy ze stali, żelaza i metalu, leizna kowalna — Tempergus).
Fabryka armatur, pomp inż. Karola Rudolphiego i Ski w Trzebinie.
Fabryka Ks. A. Lubomirskiego, Lwów, Marcina l. 11.
Bochenkiewicz Rafał, Gorlice wyrabia wszelkie odlewy maszynowe i budowlane.

Odlewy metalowe: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Ogrodzenia siatkowe altany, werandy, i poręcze drogowe z rur stalowych jako nowość, praktyczne tanie i trwałe Józef Rossmanith Nowy Sącz.

Ołowiane wyroby, plomby, płyty etc. Stanisław i Stefan Drzewiccy w Przemyślu ul. Węgierska 60.

Ołówki: Majewski, Warszawa.

Organy kościelne i harmonium: Wyrób organów kościelnych i harmonium, Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Osuszanie murów: F. Mossoczy, Lwów Łyczakowska 22.
Grabowski, budown. Kraków, Gołębia 14. (sposobem patent. bez plam, kanalizacye budynków, izolacye murów)

Pasy maszynowe: (fabryka) Seweryn. Patzan, Żywiec.

Piece kaflowe: P. Swistek, Przemyśl, Lipowa — **Julia Duda, Jarosław.** (Fabryka).

Pieczęcie: A. Garfunkel, Lwów, ul Karola Ludwika 2.

Pilniki: Jan Sądel, Kraków, plac Matejki 4. — Bracia Bartik, Tarnów

Powozy: Siwiński Wład., Stanisławów.

Pończoszkarskie wyroby: Bobrowska w Jaremczu.

Płótna Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Pościel Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Prasy olejne, pompy wodne (fabryka) J. Friedmann, Stryj.

Pompy: (studnie) E. i L Zieleniewscy, Kraków.
Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków.

Przyrządy gimnastyczne: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.

Rękawiczki i bandaże: L. Kozub, Drohobycz, Rynek 30.

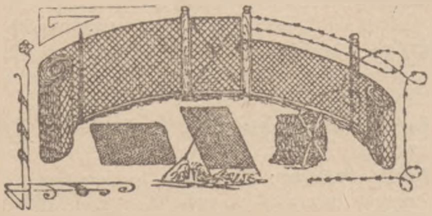
Rzeźbiarskie wyroby z drzewa: Tadeusz Sokulski Lwów, Łyczakowska 54, (ołtarze, ambony itp. roboty snycerskie, pozłotnicze, ozdobne, odnawianie).

Siatki żelazne ogrodzenia siatkowe altany, werandy i poręcze drogowe z rur stalowych, jako nowości praktyczne tanie i trwałe Józef Rossmanith Nowy Sącz.

Sikawki: Bracia Bartik, Tarnów.

Slusarskie wyroby: Spadkobiercy J. Górniaka w Przemyślu.

Siatki żelazne, meble i konstrukcye schodów żelaznych, wykonuje fabryka Józefa Goreckiego, Kraków.



Słomiane maty i materace: Fabryka „Hygiea“ J. Wojciechowski p. Kołomyją.

Smary: fabryka „BLASK“ JASŁO.

Story do okien płócienne, patyczkowe i deszczułkowe Władysław Adamski, Lwów, Sobieskiego 4.

Studnie: Bracia Bartik, Tarnów.
Inż. Leonard Nitsch i Ska Kraków.
Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Wiercenia studzien, ustawiania pomp.

Swiatło: Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Patent. naftowe światło żarowe, gaz powietrzny, motory ropne do oświetlenia olektrycznego.

Tablice emaliowane z napisem wszelkiego rodzaju wykonuje Pierwsza galicyjska fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Tapety: W. Adamski, Lwów.

Tartaki: Chylewski, Hruby i Ska. Lwów.

Tkackie wyroby: Jan Kopciński, Kęty, (sukna i koce).
Michał Męsowicz Korczyna obok Krosna. Tkalnia płócien i skład wysyłkowy (wyroby z najlepszego przędziwa).
Marcin Brzęk, Błażowa, wyrób lnianych i bawełnianych tkanin.
Bobrowska, wyrabia z sukna krajowego serdaki, guńki w Jaremczu.
Tow. tkackie w Glinianach.

Transmisye: W. Podhorodecki i Ska. Lwów, Polna 51. (wały transmisyjne. łożyska, sprzęgacze, koła pasowe i zębate i t. p.

Tutki: K. Primus, Lwów.

Urządzenia mechaniczne cegielń i fabryka dachówek Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.

Waseliny: Jan Michnik, Bochnia (oleje maszynowe).

Wody mineralne: Rząca i Chmurski, Kraków.

Wyroby brązownicze i sprzęty kościelne S. Wilczyński, Lwów, Trybunalska 6.

Witraże i mozaiki szklane W. Ekielski i A. Tuch. Kraków, Wolska 26.

Zabawki klockowe (fabryka) Z. Janikowski. Kraków, Garbarska 5.

Zegary wieżowe najnowszej konstrukcyi i w różnych wielkościach M. Męsowicza w Krośnie.

OGŁOSZENIA

Og. zb. Nr. 132. LWÓW, SOBOTA DNIA 7-go KWIETNIA 1906. ROK III. Nr. 28.

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie koron 4·—, rocznie koron 16·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26. Telefon Nr. 806.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9).

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5·—, na pół roku K 3·—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Edward Dutlinger.

Amerykanizm.

II.

»Ateńczyka-estetę z czasów Peryklesa uważa Carnegie w najlepszym razie za... adwokata.« Pod tem zdaniem, które jeden z naszych mecenasów zakwestyonował, zrozumieć trzeba wprost niepraktyczność obrońców prawa, którzy przeważnie życia nie znają. Sofistyka i dyalektyka przy interpelacyi kodeksu, to siła jednostronna. Mojem zdaniem, dobrym cywilistą może być tylko ten prawnik, który czas kilkoletni poświęci na pracę w handlu i przemyśle, a dobrym kryminalistą znów ten, który zajmie się studyami nad duszą ludzką, który wejdzie pomiędzy lud dla obeznania się z jego psychologią i poglądami. Na ławach uniwersyteckich i w życiu towarzyskiem, w książkach i w sądzie prawnik dostaje materyały gotowe, prawdy stwierdzone i w obecnym ustroju studyów nie ma wprost czasu na samodzielne badanie życia.

Jeżeli amerykanie uważają estetyczne literackie wykształcenie za zbytek, cóż mówić o naszej pod tym względem rozrzutności! Dusimy się wprost w tej ciężkiej atmosferze t. z. »sztuki« i dlatego zniewieściali, przerafinowani, zblazowani, nie zdolni jesteśmy do pracy zdobywczo-wytwórczej, w której prym trzymają anglicy, francuzi, niemcy, i dlatego oni a nie my, kroczą na czele cywilizacyi.

Bakunin powiedział: »Niemcy są strasznymi filistrami; gdyby dziesiąta cząstka ich bogatych wiadomości naukowych przeszła w życie, to byliby ludzie wspaniali, a tak jak obecnie, to są śmiesznym narodem«.

A jednak ten śmieszny naród podziwiać już należy w jego ekonomiczno-społecznym rozwoju i o ile my w obec tej kultury śmieszniej wyglądamy?

Powiadają, iż warunki polityczne ujemnie oddziaływają na rozwój dobrobytu ekonomicznego. Niewątpliwie. Ale sądzę, iż nawet do przyszłego życia konstytucyjnego przygotować się należy. Ci nasi »posłowie«, którzy na wszystkich wiecach wyborczych mają mowy namaszczone, są przeważnie tylko »adwokatami« (patrz wyżej) i niczem więcej. Chcą idealnie podług fasonu najnowszej mody ukształtować społeczeństwo. Jego poglądy nie wytwarzają trwałych podstaw do bytu tego społeczeństwa, ani nie znają warunków życia praktycznego.

Uwagi powyższe nie dążą do »zamerykanizowania«, bo na to zbyt wcześnie dla nas, lecz do wskazówki, że tylko praktyczny kierunek życia może zniweczyć wybujałości niezdrowe naszego społeczeństwa. Tradycye narodowe mają bez względu swój niezaprzeczony urok, lecz ten idealizm obecnie już nie wystarcza, trzeba go poprzeć pewnością i obfitością... chleba.

Stańmy się praktycznymi w życiu i w pracy! Oto dewiza naszego amerykanizmu. Niema kultury bez dobrobytu, a więc o ten dobrobyt starać się winniśmy, jeżeli chcemy mieć kulturę, której jednak nie tworzą artyści i literaci, myśliciele i uczeni, lecz ludzie czynu

i pracy. Dla człowieka jest ważnem tylko to, czego on chce i potrzebuje, a nie to, czego inni wymagają w swych estetycznych, filozoficznych i literackich rozprawach, w swych kłótniach, chociażby... o centrum parlamentu niemieckiego.

Carnegie powiada, że wszelkie filozoficzne analizy, wszelkie subjektywne mysterye umysłu — to produkt zmęczonych, wpatrzonych w siebie niedołęgów, dusz bezsilnych, unikających pracy i walki... Ci tworzą tylko zamęt w umysłach narodu, a najbujniej zachwaszczają społeczeństwo w czasach ekonomicznej i politycznej dezorganizacyi...

W obecnych czasach przesilenia, na czele społeczeństwa stanąć muszą ludzie żelaznej woli i praktycznych celów. Ludzie bez iluzyi. Kupiec i przemysłowiec, inżynier i technik, wskazują drogę postępu i demokratyzacyi dóbr ogólnych, nie literaci i artyści, nie sofista-prawnik, esteta-literat lub matematyk-filozof. Ci znają tylko życie ze swoich książek i subjektywnego oddziaływania swoich wrażeń i ambicyi.

Społeczeństwo wymaga więcej takich ludzi, którzy »umieją« i »mogą» co zrobić, niż takich, którzy »wiedzą«, jak zrobić. Akademickie zawody mają tendencyę »rozjaśniać« umysły, a właściwie ograniczają je do pewnego scholastycznego kierunku. Horyzont dzielnego kupca z każdym dniem się rozjaśnia. W swej produkcyjnej i zdobywczej pracy musi on wszystko poznać i o wszystkiem wiedzieć, co nietylko w jego kraju, lecz i w innych krajach się dzieje i co wpłynąć może dodatnio lub ujemnie na przedsiębiorstwo. Kupiectwo czynnie rozwija energią inicyatywę; wolę przynosi znajomość charakterów i ludzi i podnosi twórczość dla ogólnego dobra społeczeństwa. Doświadczenie życiowe to ogromny plus kupca jako prowodyra społecznego. Nie można utożsamiać kupca z urzędnikiem biurowym, który najznośniejszy jeszcze jest, gdy niema inicyatywy, lub z byłym urzędnikiem prokuratoryi, starającym się o mandat poselski. Ten najlepszy jest, gdy nie mówi i nie pisze. Społeczeństwo, które prowadzone będzie przez ruchliwego, czynnego i twórczego kupca jest bezwzględnie — jak twierdzi Carnegie — najwięcej żywotne i najpewniejsze rozwoju. Arystokracya »nieograniczonego czynu«, tworzącego podstawy ekonomicznego dobrobytu, jest jedyną arystokracyą przyszłości.

Sprawy przemysłowe

Oskar Aszkenazy.

Z najnowszych dzieł techniki.

(Wedle okazów światowej wystawy w St. Louis.)

(Ciąg dalszy).

Dla przemysłu mleczarskiego: Separatory.

Nowsze konstrukcye „De Laval“ i „Vermont Farm“, zbudowane na zasadzie centryfugi, różnią się jednakże co do konstrukcyi: podnieść należy specyalną budowę „De Laval“. W oddzielnej miednicy lub kociołku znajduje się system okrągłych pochyłych tarcz albo płyt: jedna ponad drugą, co tworzy seryę oddziałów, wskutek czego mleko dostając się do naczynia dzieli się na warstwy i w ten sposób poddane zostaje działaniu siły odśrodkowej, powstającej przez ruch obrotowy całego przyrządu w cienkich warstwach zamiast w całych bryłach, jak się to odbywa w separatorach starego systemu. Tarcz tych jest około 25—60 w jednym kociołku, stosownie do wielkości.

Podczas ruchu maszyny mleko niezbierane dostaje się do wnętrza przez wąską rurkę, a stąd w cienkich strumieniach do komórek, utworzonych przez wyż wymienione tarcze. W ten sposób mleko poddane jest procesowi oddzielania i zamiast ciągłej walki cząsteczek tłustych mleka czyli śmietanki z resztą, powstaje spokojne i łatwe oddzielenie bez tarcia cząstek. Śmietanka dostawszy się do przedziału tworzy pochyły strumień, nie dochodzący grubości milimetra, posuwający się ku górze i zarazem ku środkowi naczynia, skąd wydostaje

Z różnych dziedzin.

Zygmunt Łempicki.

O zrozumieniu dzieł sztuki.

Podług prof. R. M. Meyera.

(Dokończenie).

Te przesady trzeba jednakowoż wybaczyć tej metodzie, jest ona bowiem jeszcze młodą i niedoświadczoną. Cóż wiemy bowiem o psychologii artysty, który tworzy. Mamy nieliczne tylko wyznania różnych poetów i artystów, które do pewnego stopnia informują o sposobie ich pracy. Jakżeż często okazują się chwiejnemi wiadomości, które wydawały się zupełnie pewne! Jakim złudzeniom podlegają nieraz sami artyści! W ogniu swej pracy nieraz nie spostrzegają nawet, jak się ich plany zmieniają, jak ich postacie własnem życiem żyć zaczynają. Albo mniemają, że chcieli od początku tego co wynikło z tej pracy, albo przypominają sobie tylko samą koncepcyę i tracą tok rozwoju, porównując ją z gotowem dziełem. Zatem i w tych niby ściśle psychologicznycb przedstawieniach rzeczy jest wiele odgadywań, wnioskowań, dowolnych powiązań. A jak nie da się rozwiązać zagadka psychologiczna, w jaki sposób zewnętrzna podnieta przekształca się na wewnętrzne wrażenie, tak też nierozwiązanem pozostaje to wielkie pytanie, w jaki sposób artysta tworom swej wyobraźni nadaje byt rzeczywisty. Możemy tu odróżnić różne typy twórców, jednych, którzy reagują na każdą podnietę (impresyoniści) i ludzi, których dzieła są owocem głębokiej i długiej wewnętrznej pracy. Ale o żadnym z tych typów nie jesteśmy w stanie powiedzieć ostatniego słowa.

Pomódz nam może jeszcze jeden sposób objaśnienia, którego zastosowanie uważać jednak wypada tylko za pomocnicze: m e t o d a t e c h n i c z n a. Śledzi ona niejako psychologię samego dzieła sztuki. Jak psychologiczna metoda jest zastosowaniem metody historycznej do poszczególnego twórcy, tak metoda techniczna jest jej zastosowaniem do poszczególnego dzieła. Bada, jak rzeźbiarz wyzyskał swój marmur, malarz swoje farby, poeta swą mowę. Bada on różne sposoby i sztuczki powieściopisarza, względy, którymi się pisarz niekiedy kieruje, mając na oku swą publiczność a czasem aktorów, dla których postacie swe stwarza.

Jest ona bardzo pouczającą i niemal wewnętrzną potrzebą dla widza i krytyka; pobudza do porównań, uzupełnia estetyczną metodę, silnie uwydatnia, co jakimi środkami uzyskano i ułatwia przez to niezmiernie wydanie słusznego sądu o wartości dzieła.

się na zewnątrz; to samo dzieje się z resztą t. j. mlekiem zebranem po przeciwnej stronie. W tem właśnie zastosowaniu siły odśrodkowej wśród najbardziej korzystnych warunków, bo z minimalnem tarciem cząstek leży zasługa i wartość tego systemu. Relatywna pojemność t. j. w porównaniu z dawnymi, jest potrójną przy tej samej wielkości maszyny i tej samej szybkości obrotu. Z dwu maszyn, wystawionych w pawilonie agrykultury dla zademonstrowania różnicy między systemami nowszymi i dawnymi, rezultat był następujący: Nie mówiąc o łatwiejszem poruszaniu nowszego mechanizmu, było oddzielenie o wiele dokładniejszem, jak wykazywały próby, robione na miejscu. Temperatura mleka była mniejszą a śmietanka stosownie do woli gęstszą lub rzadszą i masło z niej robione na miejscu było szybciej — naturalnie wśród tych samych warunków — gotowe. Eksperymentujący pokazywali również wyniki badań bakteryologicznych, które podobno w mleku oddzielanem nowszym systemem było korzystniejsze. Rzeczywiście znalazłem po ukończeniu eksperymentu na oko więcej nieczystości, zostawionych w naczyniu nowszego systemu, choć przed rozpoczęciem obydwa zostały wysterylizowane strumieniem pary o ciśnieniu 3 atmosfer. Drugi eksperyment wskazywał różnicę między zbieraną śmietanką a separowaną: była ona dwojaka kwantytatywna i kwalitatywna. Ilościowo było w jednem naczyniu 20%; drugiem 10% mniej — jakościowo wykazała próba mniejszą ilość — tłuszczu maślanego. Próby odbywały się nader starannie pod protektoratem Rządu St. Zjednoczonych (Board of Health).

Zebranego mleka używają przeważnie dla karmienia cieląt, mieszając je z pokarmem roślinnym; o ile powszechnie słyszałem, rezultaty mają być zadziwiające, jak zresztą świadczyły poniekąd wystawione okazy.

Separatory *Vermont Farm* różnią się od wprzód wymienionych z jednej strony pionową budową komórek, zresztą o wiele mniej licznych a zatem szerszych, z drugiej zaś podziałem kociołka na 3 mniejsze, z których jeden wprawiony. I ten system jest nowszy, lecz ponieważ nie odbywały się z nim próby, nie mogę o nim nic bliższego powiedzieć.

Konstrukcya w obu razach jest z kutego żelaza i lanego, bardzo dokładna i solidna.

Nadmienię, iż próbne aparaty dr. Bebcock z Vermont Farm z turbiną parową zamiast ręcznego popędu dla osiągnięcia większej ilości obrotów żądanych, których liczbę wymagania znawców podają na 700-1200 na minutę.

Na szczególną uwagę zasługuje siła motorowa zwierząt w zastosowaniu do separatorów. Na dwu wałkach umieszczonych w klatce drewnianej w rozmaitych wysokościach znajduje się owinięta żaluzya drewniana, służąca jako deptak dla zwierzęcia. Są to tzw. *Pulley*, osobno przyrządzone dla owiec, osobno dla wołów itd.; są wreszcie i podwójne t. zn. dla 2 owiec i t. d.

Wreszcie maślanki t. zw. *Davis Śving Churus* w formie owalnych, długich skrzyń, wiszących na rozstawnych statywach. Ruch ich jest podobny do ruchu huśtawki, który można wywoływać ręcznie lub przy pomocy dwu rączek z obu stron umieszczonych, albo też maszynowo przy pomocy ekscentru. Dostęp i czyszczenie nader łatwe przez podniesienia nakrywki, ruch zaś cieczy, jak zademonstrowano w przejrzystym okazie nader ciągły i posuwisty.

Farmy amerykańskie używają maszyn, wszystkie bez wyjątku i kalkulują największy dochód li tylko ze śmietanki, mleka nie sprzedając prawie wcale. (C. d. n.)

Sprawy techniczne

INŻ. FELIKS KUCHARZEWSKI.

Technicy i ich zespolenie wśród rozwoju przemysłu Królestwa.

(Ciąg dalszy).

W oddziale warszawskim zorganizowało się najprzód pod wodzą Henryka Wizbeka kółko cukrowników i zajęło uporządkowaniem i ustaleniem swego

---

Uczestniczymy tu co prawda w zewnętrznej pracy twórcy, to co najlepsze, pracę jego ducha i jego dążności przeoczamy często wśród rozpatrywania techniki, poszczególnych sztuczek i sposobów.

. . . .

Każda z tych metod, jakie podaliśmy, zwykle jedną stronę dzieła objaśnia. Czyż nie znachodziliśmy w każdej z nich prócz licznych zalet — poważnych źródeł błędów, obok przymiotów — pewnych niebezpieczeństw?

Zapewne.

I dlatego sądzimy, że żadna poszczególna metoda w wyjaśnieniu dzieła sztuki nie wystarcza, nawet najlepsza: estetyczna, historyczna i psychologiczna.

Tylko wszystkimi środkami i wszelkiemi usiłowaniami możemy dojść do tajemnic twórcy.

Metody systematyczne wyjaśniają nam gotowe dzieło sztuki, metody genetyczne tylko powstające dzieło.

My chcemy całości!

Ale jak uzyskać tę jedność? Czy stosować jedną metodę po drugiej? Ależ i wówczas »mielibyśmy tylko części w rękach«. By zebrać wszystko z posiewu do pełnego zrozumienia dzieł sztuki wrócić musimy do wyobrażenia. Nie zastanawiać się nad tem, co to dzieło znaczy, w jakie warunkach powstało, jakimi środkami artysta je stworzył, lecz je sobie żywo, bezpośrednio przedstawić. Wyobrażenie jest syntezą wrażeń, jakie odnosimy, patrząc na obraz, rzeźbę lub słuchając muzyki, albo czytając powieści. Synteza ta wrażeń nie ma w sobie nic, coby było owocem jakiegoś namysłu rozważania. Jest ona przedstawieniem sobie dzieła, czystem wyobrażeniem.

Nie jest ono naturalnie jeszcze zrozumieniem dzieła. Najstarszy ten, najprostszy i naturalny sposób traktowania dzieł sztuki nie wystarcza coprawda — jak to mówią różni entuzyaści — by całkowicie zrozumieć dzieło sztuki, ale z niego wyrasta tych sześć metod.

Musi to być jednak głębokie zatopienie się w dziele sztuki. Należy bez uprzedzeń, świeżo, chętnie stawać przed dziełem sztuki. Romantykom trzeba przyznać zupełną słuszność, jeśli wymagają pobożności wobec dzieł sztuki. Zapomnieliśmy niestety i oduczyliśmy się sztuki czystego wyobrażania, poddawania się bezpośredniemu wrażeniu dzieła, tej sztuki widzenia rzeczy tak, jakiemi są. Niedawno żądanie takiego odnoszenia się do dzieł sztuki z teoryi Goethego i romantyków weszło znów w naukę o sztuce. Dziś Lichtwark w Hamburgu wielce się zasłużył około rozszerzenia tych poglądów, coraz bardziej uczą patrzyć

słownictwa. Technicy innych specyalności, przyjmując udział w naradach różnych sekcyi[20]) nie mogli z razu w żadnej z nich ześrodkować ogólnej pracy kółka zbierającego się w Resursie. Dopiero gdy z usunięciem się Spornego, z powodu choroby, poprzedzającej jego zgon w r. 1888, rozluźniła się organizacya tych zebrań, utworzyło się w Sekcyi III.[21]) kółko techniczne[22]) i rozpoczęły regularne zebrania wtorkowe. W r. 1890, przy nowej organizacyi Oddziału, powstała Sekcya techniczna, tworząca w dalszym ciągu główne ognisko wspólnej pracy techników krajowych.

Obchodzące ogół sprawy techniczno-przemysłowe, roztrząsane dawniej w zamkniętem kole w Resursie i nieotrzymujące dalszego biegu, zaczęły teraz być opracowywane publicznie i wnioski przedstawiane władzom. Technicy, pragnący przyjmować czynny udział w pracy społecznej, napływać zaczęli liczniej do Sekcyi i w r. 1899 uczestniczyło ich w niej przeszło czterystu[23]). Popierając w swym zakresie interesa przemysłu, jednocześnie zapoznawali społeczeństwo z krajowemi siłami technicznemi i wyrabiali dla nich uznanie. Ogół pojął szybko znaczenie naszego zawodu w pracy społecznej, jak tego dowiodło jednomyślne życzenie otwarcia w Warszawie Politechniki, urzeczywistnione w r. 1809. Przedtem jeszcze zyskaliśmy w Dąbrowie średnią Szkołę Górniczą[24]) a w Warszawie, dzięki rozumnej ofiarności Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda, prywatną Szkołę Techniczną średnią[25]), której potrzebę wskazywał »Przegląd« już od r. 1880[26]).

Dla rozpatrywania kwestyi specyalnych swego zawodu, utworzyli technicy w łonie Sekcyi delegacye: mierniczą, budowlaną, pracowników technicznych i elektrotechniczną a nadto w r. 1900 założyli Kasę przezorności i wzajemnej pomocy osób pracujących na polu technicznem[27]). Obok „Przeglądu« powstała w r.

---

[20]) W projekcie organizacyi wewnętrznej Warszawskiego Oddziału Towarzystwa p. p. i h., przedstawionym na zebraniu ogólnem 13. marca 1884 r., ustanowiono początkowo pięć sekcyi:

„Sekcya I. Wyroby pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, rozdzielone na dwie sekcye; do pierwszej zaliczają się: tkactwo, garbarstwo, fabryki świec i mydła, fabryki wyrobów z włosia i szczeciny, papiernie, wyroby z drzewa i t. p.

Sekcya II. Do niej zaliczają się: cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, młynarstwo, krochmalnie, olejarnie i t. p.

Sekcya III. Wyroby pochodzenia mineralnego i górnictwo; do niej wchodzą: kopalnie, hutnictwo, wyroby z metalu i wszelkich ciał kopalnych, produkty i przetwory chemiczne.

Sekcya IV. obejmie rękodzielnictwo, oraz przemysł drobny wiejski i miejski.

Sekcya V. Komunikacye, handel, statystyka przemysłowa i rolnicza, obejmująca: drogi żel., szosy, drogi wiejskie, spławy, regulacyę rzek, handel wewnętrzny i zewnętrzny, kwestye celne i podatkowe, instytucye kredytowe i ubezpieczeń, prawodawstwo handlowe i t. p.“

[21]) Zarząd Sekcyi III. stanowili: Konstanty Rudzki prezes, Maciej Paszkowski wiceprezes, Feliks Woyciechowski sekretarz.

[22]) Zarząd kółka technicznego, z którego w r. 1890 powstała Sekcya Techniczna, stanowili: Maciej Paszkowski prezes, Feliks Woyciechowski wiceprezes, Emil Sokal sekretarz.

[23]) Zarząd Sekcyi Technicznej od r. 1895 składali: Kazimierz Obrębowicz prezes, Władysław Marconi wiceprezes, Edward Wawrykiewicz, bibliotekarz i Tadeusz Krzyżanowski sekretarz. Liczba członków, wynosząca w początku 1895 r. 176, doszła w 1899 r. do 428.

[24]) Szkoła górnicza w Dąbrowie, otwarta w r. 1899, kształci dozorców robót w kopalniach (sztygarów) i hutach (hutmistrzów). Kurs jest czteroletni. Dwie wyższe klasy mają oddziały: kopalniany i hutniczy.

[25]) Szkoła techniczna średnia Wawelberga i Rotwanda powstała w r. 1895. Pierwszym jej dyrektorem był Maurycy Mitte, b. profesor Instytutu Górniczego petersburskiego.

[26]) W r. 1880 myśl założenia wyższej szkoły technicznej w Warszawie poruszył Zygmunt Michałowski, pisząc w »Przeglądzie« (t. XI., str. 305) o jej potrzebie i zalecając jako wzór Szkołę Centralną paryską. Maryan Baraniecki w »Ateneum« (por przyp. 6 a) naszkicował wtedy projekt, powtórzony w r. 1897 przez p. Anopowa w Petersburgu, otwarcia szkoły, podobnej ustrojem do Politechnicznej w Paryżu. Redakcya »Przeglądu«, trzeźwo rozważając środki, zaznaczała (t. XII. str. 212) pilniejszą potrzebę szkoły technicznej średniej, stawiając motyw, iż »brak drugorzędnych sił technicznych najwięcej daje nam się we znaki i najtrudniej w tym kierunku walczyć nam przychodzi z żywiołem cudzoziemskim«.

[27]) Około założenia Kasy przezorności i wzajemnej pomocy krzątali się budowniczowie warszawscy jeszcze w r. 1875. Później w r. 1887 zajmował się tą sprawą Teofil Lembke. W r. 1895 podniósł ją Feliks Rycerski; Sekcya Techniczna wybrała komisyę,

---

na dzieła sztuki. I do krytyki przeszły te poglądy — stara się ona nawet przesadnie czasem być impresyonistyczną, a nie »doktrynerską«.

Czyste jednak wyobrażenie nie wystarcza jeszcze; powinno wzrastać do intenzywnego przeżywania. Trzeba się *wczuć* w dzieło sztuki.

Czyn artysty jest przedewszystkiem wezwaniem do tworzenia. Im potężniejszem jest dzieło sztuki, tem silniej nas porwie do współdziałania. Starożytnych przepełniało to podziwem w dziełach ich mistrzów, jeśli zdawało się, że statua, że obraz oddycha, czuje, żyje i niejako zmusza ich do współczucia.

Dzieło sztuki działa nie jako zamknięty w sobie moment czegoś spoczywającego, lecz jako szereg momentów w ruchu. Wszystko napełnia się życiem, cała praca twórcy. Razem z nim wszystko przeżywamy. Zagłębiamy się w epokę twórcy, odczuwamy te historyczne warunki, w których żył, jak coś współczesnego. Wnikamy w jego duszę i przeżywamy wszystkie walki w niej się rozgrywające. Stajemy w jego pracowni i tak jak on, zmagamy się z materyałem. Tak doprowadzamy dzieło w naszej duszy do końca, staje się ono naszą własnością. *Zrozumienie jest indywidualnem przyswojeniem sobie.* I teraz dopiero wchodzi w swoje prawa krytyka. Pytamy się, co oznacza dzieło, porównujemy dramat z dramatem, portret z portretem; pytamy, co za znaczenie ma to dzieło w szeregu tego samego rodzaju. Staramy się odgadnąć, co za znaczenie ma to dzieło w wielkim organizmie usiłowań kulturalnych i objawów życia.

Staje się ono dla nas żywym, pełnym znaczenia symbolem. I wtedy możemy powiedzieć, żeśmy zrozumieli dzieło sztuki.

I to zrozumienie może być udzielone drugim i z innymi takiem zrozumieniem dzieł podzielić się możemy. Dobrze przemyślany opis da nam wyższe wyobrażenie dzieła i może się przyczynić do jego zrozumienia przez uwydatnienie najważniejszych momentów. Pełna zachwytu ocena jest w stanie wywołać nastrój, jakiego dzieło wymaga a który w dzisiejszych roztargnionych czasach nie tak łatwo się da zdobyć.

A gdy uda nam się przyswoić sobie w ten sposób dzieło, możemy potem to wzniosłe uczucie i w innych obudzić, jako pokorni słudzy czegoś wyższego.

Lecz wiemy, że jesteśmy dla artysty i jego dzieła niezbędnymi: *że nawet największe arcydzieło pozostanie martwem i niemem, jeśli współczujące duchy nie uczynią je żywem.*

1893 »Gazeta Cukrownicza«. W Dąbrowie pracowała Sekcya górnicza, przy której z działu górniczego »Przeglądu Technicznego« wyłonił się niedawno »Przegląd Górniczo-Hutniczy. Mnożyły się więc pojedyńcze grupy i kółka, ale wciąż odczuwali technicy brak pewnego silniejszego węzła, organizacyi jednoczącej rozprószone usiłowania rozwoju sił technicznych krajowych.

Jednocześnie przemysł Królestwa dosięgał wyżyn swego rozwoju. Wytwórczość ogólna, wynosząca w 1870—64 a w 1897—505 milionów, zapewne wzrastała dalej, jakkolwiek przesilenie przemysłowe na przełomie dwóch stuleci wstrzymało chwilowo szybki jej rozwój[1]).

(Dokończenie nastąpi.)

Pouczenia i przepisy

Józef Mikulski.

Pouczenia o materyałach malarskich
(dla malarzy i dekoratorów).

Wapno.

Bardzo ważnem i cennem dla malarza jest znajomość wapna i jego użycie, gdyż materyał ten prawie wszędzie się znajduje, a używszy go umiejętnie można wiele trwałych i stosunkowo tanio robót wytworzyć, gdyż wapno jest jedynym materyałem, który nawet bez wszelkich przymieszek kleju, lub tym podobnych przypraw nieścierającą się powierzchnię daje. Tajemnica nieścierania się kolorów wapiennych polega na tem, by pociągnięta wapnem płaszczyzna mogła schnąć długo, gdyż im dłużej kolor wapienny wysycha, tem trwalszym będzie; to też gdzie jest niemożebnem na świeżym tynku wapiennymi kolorami robić, to powinno się płaszczyznę skropić wodą i na tak zwilżonym a nawet dobrze zmoczonym gruncie, kiedy tylko woda wciągła, natychmiast szybko kolorami pociągnąć i dbać o to, by pociągnięcie równo mokre w mokre wypadło. Gdyby zaś z jakich bądź powodów pociągnięta wapienno płaszczyzna łatwo się ścierała, to należy takową czystą wodą, lub też tym samym wapiennym kolorem skropić, jednak równo i drobno.

Również dodanie pokostu, oleju, maku lub miałkiego piasku płukanego do wapna, działa dodatnio na trwałość i nieścieranie się. Można też do wapna dodać kleju, klajstru, soli, jednak klej i klajster muszą być w stanie płynnym, zaś sól powinna być drobniutka lub ciepłą wodą rozpuszczona. Soli można tylko do białego wapna dodawać, gdyż ta często przy dodawaniu farb do wapna wykwita, co przy kolorach widoczne i nieprzyjemnie wygląda. Mieszając kolory wapienne, trzeba pamiętać, że jeżeli się wapno kolorami przesyci, to ono nie wiąże i wtedy o nieścieraniu się kolorów nie może być mowy i w takim razie trzeba dodać kazeiny, mleka lub serwatki, również krwi bydlęcej można także jako klej do wapna użyć, jednak trzeba ją wprzód gorącą wodą sparzyć, po kilkodniowem wystaniu dobrze wymieszać i przecedzić. Do ilości jednego hektolitra wapna dodać jeden kilogram kwasu borowego jako środek przeciw zepsuciu i niemiłemu odorowi, krwi.

Wapna powinno się przeważnie używać w sieniach, facyatach, na schodach, werandach, halach, kościołach i wszędzie tam, gdzie zmiany temperatury częste bywają i gdzie mury jeszcze nie całkiem suche; w takich lokalach klej wnetby zgnił i farby poodpadały, wapno zaś przez pocenie się ścian, gdy zwilgotnieje, to tem lepiej się trzyma.

W Szwajcaryi do trwałych robót gaszą wapno maślanką zamiast wodą i potem jeszcze mleka dodają. Stare płaszczyzny chcąc trwale wapienno pociągnąć, trzeba dobrze miękkim kamieniem lub masą odrapać, pył z tychże obmieść lub dobrze obmyć i wtedy kolorem pociągnąć.

Kreda.

Białe, w pojęciu fizykalicznym nie jest żadną farbą tylko najdokładnieszą refleksyą bezbarwnego światła, w praktyce jednak bardzo ważną grupą farb, która nietylko kryjące ale i laserujące farby obejmuje. Do białych farb ziemnych zaliczamy wapno, kredę, glinkę, biały bolus, kredę Bolońską, Wenecką, Hiszpańską, Bawarską, Wiedeńską, glinkę Pragską i t. p. Kreda szlamowana (węglan wapna) jest produktem naturalnym. Powstawanie kredy zawdzięczamy skorupie zwierzątek, które w niezmiernych ilościach na dnie morskiem się znajdują, i przez tysiące lat kilko metrowe pokłady tworzą. Na naszej ziemi jest bardzo mało miejsc, gdzieby kiedykolwiek morze się znajdywało, a przy ciągłym prawie ruchu ziemi i jej podnoszeniu się dostały się też i pokłady wapna (kredy) na światło dzienne, jak w Rügen, Szwecyi, Danii, Francyi i wielu miejscach, gdzie jeszcze dzisiaj wielkie kredołomy się znajdują. Kredę surową z łomów wsypuje się wprost taczkami do kadzi, w której za pomocą przyrządu zostaje tam zmieloną, następnie dodaje się obficie wody, tam też osadzają się ciężkie części piasku i wiele innych nie-

---

której wyłoniło się grono założycieli i przeprowadzono zatwierdzenie ustawy. Pierwsze zebranie członków Kasy odbyło się 12. grudnia 1900 r.

[1]) Wytwórczość po r. 1897 ocenianą być mogła tylko w przybliżeniu. W książce: »Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego« (Warszawa 1905), na str. 298, twierdzi autor p. Stanisław Koszutski, że: »wartość produkcyi, obliczona w 1897 r. na 505 milionów rubli, była przypuszczalnie wyższa w końcu stulecia, gdyż po 1897 r., a przed wybuchem kryzysu, było jeszcze kilka lat ożywionego rozwoju. Dosięgła ona niezawodnie lub przeniosła 600 milionów rubli«. W broszurze: »Nasz przemysł wielki na początku XX. stulecia (Warszawa 1905) tenże autor oblicza na zasadzie »Spisu fabryk i zakładów przemysłowych w Rosyi Europejskiej« (Petersburg 1903) ogólną wytwórczość w r. 1901 na 500 milionów rubli (str. 64), a na podstawie »Księgi Adresowej przem. fabr. w Król. Polsk. na rok 1904«, na 501 mil rubli (str. 54), zaznaczając wszakże niezupełność tej ostatniej liczby. Wreszcie w pracy swej p. t. »Przemysł Fabryczny w Królestwie Polskiem«, podanej na wstępie »Księgi adresowej przem fabr. w Król. Pol. na r. 1905«, nadmienia p. St. K.: »Zestawienie danych z r. 1897 z cyframi wyciągniętemi dla pierwszych lat b. stulecia ze »Spisu fabryk«, oraz z »Księgi Adresowej«, zdaje się wskazywać, że przesilenie przemysłowe, które wybuchło mniej więcej w połowie 1899 r. a trwało w całej grozie do 1902 r., nie poderwało bytu naszego przemysłu fabrycznego, jakkolwiek wstrzymało chwilowo szybki jego rozwój. Niezawodnie rozwój ten posuwałby się w stopniu wzmożonym, gdyby nie nowy czynnik, w skutkach na razie nieobliczalny, który złowrogiem brzmieniem zaciążył nad całem naszem życiem ekonomicznem, w postaci wojny i jej następstw«.

czystości. Stąd odprowadza się płynną masę drewnianemi rynnami do dołów, gdzie się odbywa dalszy proces oczyszczania. Lecz już często w rynnach na 150 metrów długich, w celu odłączenia się piasku i innych nieczystości, podstawia się skrzynki w odległości 30 do 40 metrów, w których by się cięższe zanieczyszczenia mogły zatrzymywać, mimo to jednak znajduje się w niej dość znaczny procent nie kredowych materyi, które dopiero w naszych garnuszkach malarskich się osadzają.

Kreda z klejem daje dobrze kryjącą farbę i można ją z wszystkimi malarskimi farbami mieszać celem osiągnięcia różnych odcieni. Kreda z pokostem natomiast prawie nic nie kryje, jednak jako przymieszka przy gruntowaniu może być bardzo przydatną, gdyż posiada własność dobrze twardniejącego materyału, o czem możemy się przekonać kiedy kit szklarski wyschnięty zechcemy gnieść, dlatego też kredy do kitów i szpachlówek obok innych stosownych materyałów, się używa.

Przemysł artystyczny

Piękno w rzemiośle i sztuce stosowanej.

(Wyjątek z dzieła prof. *Jana Rée).*

[Dokończenie.]

Tu nie rozstrzyga cel praktyczny — gdyż zwykły kieliszek tak samo go spełni — lecz raczej uzasadnione uczucie estetyczne, że szlachetniejszej zawartości szlachetniejsze kształty winny odpowiadać. Posługując się słowem »szlachetny«, zaznaczamy już czynnik idealny, bo szlachetnem nazywamy to, co ma na sobie piętno ideału. Z tego wszystkiego wynika jasno, że przeobrażanie się prac rzemieślniczych w dzieła sztuki stosowanej nie jest bynajmniej igraszką, wynikłą z potrzeb zbytku. Ma swe uzasadnienie w idealnych skłonnościach człowieka, nie zadawalającego się nigdy tem, co jest tylko naturalne i pożyteczne, lecz dążącego zawsze do wyższych celów. Z tego wynika też zarazem, że z chwilą, gdy czynniki idealne zaczynają określać kształt i ozdoby przedmiotu, kończy się czynność rzemieślnika, a zaczyna działalność artysty. W ten sposób wyrasta drogą naturalnego rozwoju z piękna w rzemiośle piękno sztuki stosowanej. Rzemieślnik nadaje przedmiotowi jego realny charakter, artysta zaś idealne piętno. Środkami do tego są: uszlachetnienie materyału i zdobnictwo ornamentalne. Nadaję przedmiotowi piętno artystyczne już przez to, że dobieram szlachetniejszego materyału, wprawdzie niewymaganego przez użytek, ale też niesprzeciwiającego mu się, natomiast barwą, połyskiem, strukturą i naturalnym rysunkiem powierzchni mile działającego na zmysły. Nieznacznie przechodzi tu piękno rzemiosła w piękno sztuki stosowanej. Artystyczny nastrój naszych czasów sprawia, że podkreślamy właśnie tę stronę sztuki stosowanej. Zupełnie szłusznie artysta, zanim zabierze głos, daje się wypowiedzieć materyałowi, a przytem stwarza takie warunki, aby specyficzne właściwości materyału dokładnie się uwydatniły. Potrzeba wielkiego artyzmu i subtelności, aby przy sporządzeniu jakiegoś przedmiotu, lub przy dekoracyi jakiegoś miejsca w ten sposób ustopniować materyały pod względem tonu i połysku, ażeby współbrzmiewały razem, jakby w przeczystym akordzie i zlewały się w harmonijną całość. Tu właśnie sztuka plastyczna schodzi się z muzyką. Muzykalna harmonia, powstająca ilekroć szlachetne materyały współdziałają w pięknym zespole, jest jedną z podstawowych zasad przy osiągnięciu piękna w sztuce stosowanej. Jeżeli w tym względzie dziś tak smutne panują stosunki, to dzieje się to tylko dlatego, że wśród artystów dekoratywnych tak wiele jest niemuzykalnych w powyższem znaczeniu. Niestety to samo dałoby się powiedzieć o wielkiej masie publiczności. Gdyby oko przeciętnie tylko w połowie było tak wykształcone jak ucho, nie pozwoliłoby na wszystkie przeraźliwe dysonanse, na które natknąć się musi na każdym kroku na ulicach wielkomiejskich; dysonanse zamieniające w torturę pobyt w salonach i pokojach mieszkalnych. Wówczas też może nie byłoby tyle ludzi obojętnych, bezradnych lub nieprzychylnych wobec wspaniałych dążeń, zmierzających do przywrócenia sztuce jej naturalnej harmonii.

Podniesienie efektu materyału nie jest jednak jedynym i najdoskonalszym środkiem do uwydatnienia idealnych przeznaczeń przedmiotu. To się dzieje dopiero w całej pełni zapomocą ornamentu. Muzyk przemienia się w poetę. Czem jest właściwie ornament i jaki jego cel? W każdym razie jest zdobniczym dodatkiem, leżącym poza zakresem celów praktycznych. Jeżeli się nadto wie, jak go 19 wiek wypaczył, jak bardzo powierzchownem i dowolnem było jego zastosowanie, to pojmiemy, dlaczego wiele osób uważa go za rzecz niepotrzebną, przekładając gładkie, niezdobne płaszczyzny. W rzeczywistości ornament nie jest bynajmniej niepotrzebną rzeczą, ale raczej wspaniałym środkiem artystycznym, unoszącym przedmioty poza sferę prostego użytku i nadający im piętno duchowego wyzwolenia. Ornamentem ozdobiony przedmiot nie wykonywa służby, lecz swobodne oddaje przysługi. W ten sposób wnosi w życie pogodę właściwą jedynie sztuce. Tak samo jak nasi bliźni i przedmioty użytku powinny spoglądać na nas wesoło i z uśmiechem. Uśmiech jednak niechaj nie będzie grymasem, lecz naturalnym wyrazem wesołości i wyzwolenia. Ornament głosi zwycięstwo wolnego ducha ludzkiego nad materyalną koniecznością. Jak wyzwalające słowo poety, tak i ornament rozpętuje ducha, drzemiącego na dnie naszego uczuciowego życia. Dlatego też ornament jest właściwym wyrazem malarza artysty. Jest to czyn wolnego człowieka, ale ta wolność chce, aby ją ciągle zdobywano na nowo. Przedewszystkiem materyał i użytek wysuwają na plan pierwszy swoje wolność pętające wymagania.

Np. krzesło. Wdzięcznie rzeźbione kwiaty i zpośród nich wyglądające główki aniołków zdobią oparcie. Są one rzeczywiście ślicznie pomyślane i wykonane w duchu materyału, ale gdy siadamy, czujemy główki aniołków na plecach i przeklinamy cały ornament. Swobodę ornamentyki krępują też bardzo wymagania materyału. Niby ołowiany ciężar, obniża lot fantazyi artystycznej pytanie: „Czego wolno mi żądać od danego materyału?« O tę skałę rozbija się niejedno usiłowanie artystyczne. Żeby tylko wymienić jeden

przykład — jak źle bywa pojmowany charakter granitu i jak straszny obraz mizeryi artystycznej przedstawiają wskutek tego cmentarze! Pozatem jeszcze inne mamy przeszkody. Wprawdzie nie każdy ornament musi coś oznaczać, lub mieć symboliczne znaczenie, ale nie śmie też być bez sensu, lub w sprzeczności z tem, co zdobi. Nie trzeba iść tak daleko jak ów introligator, co się wzbraniał książkę oprawić w niebieską okładkę, gdyż tam była mowa o przylądku Dobrej Nadziei. Natomiast nie uchodzi zdobić szklanki na piwo kwiatem brodawnika, a album na poezye ostem. W zastosowaniu ornamentu nie tkwi jeszcze największe niebezpieczeństwo. Leży ono w samej twórczości ornamentalnej, poruszającej się stale między dwoma biegunami: między naturalnością i dokładnością matematyczną. Nie wolno jej nigdy zboczyć z tej drogi, jeżeli chce dojść do celu. Jak między Scyllą i Charybdą trzeba umiejętnie sterować między owymi przeciwieństwami, gdyż możnaby ugrząść na sztywnym szematyzmie, lub prozaicznym naturalizmie. Kompromisy nie zdadzą się na nic, a szczęśliwie przedostanie się tylko ten, kto geniuszem swym odgadnie tajemnicę ujęcia żywej rzeczywistości w matematyczną prawidłowość. W ten sposób prawo zostaje spełnione, a wykonywanie praw jest właśnie swobodą. Żaden podręcznik nie uczy w jaki sposób dojść do tego, sztuka jednak udowadnia, że to jest możliwe. Daje nam na to dowody zarówno w swoich wielkich objawieniach jak i w najbardziej niepozornym ornamencie. W ten sposób w sztuce znajdujemy rozwiązanie wielkiej zagadki życiowej, jak można być równocześnie związanym i wolnym. Cud ten się dokonywa w każdym dobrym ornamencie, stworzonym przez sztukę.

Każdy wiek staje na nowo wobec zadania takiego tajemniczego przenikania się sprzeczności. Każdy spełnia je na swój sposób, stosownie do swego poglądu na przyrodę, uwarunkowanego tysiącznymi czynnikami. Dlatego też i każdy wiek ma swój własny styl ornamentalny. Wiek dziewiętnasty nie miał na to dostatecznych sił i zadowolił się artystycznemi pożyczkami z ubiegłych wieków. W sztuce modernistycznej natomiast proces ten rozgrywa się na nowo i dlatego jej twórczość jest stylową.

Wiele wybitnych mistrzów wzięło się do dzieła, każdy tworząc swoim sposobem i wedle indywidualnych właściwości; pozornie nawet zaprzeczają sobie, ale w rzeczywistości stoją wszyscy na wspólnych podstawach i dążą do tych samych celów. Na razie jeszcze wszystko fermentuje i kłębi się; brak też stałego osadu ściśle określonych kształtów. Obraz to bogaty, pełen indywidualnego życia, nieograniczony w swych objawach. Radujmy się nim i przyłóżmy starań, aby ów prąd ognisty, przenikający teraz sztukę, jeszcze na długo zachował swój żar i siłę. Nie idzie nam bynajmniej o system nowych kształtów; naszem pragnieniem i celem natomiast jest, aby instynkt artystyczny, co każdą rzecz traktuje wedle jej indywidualnych właściwości, rozlał się na przestrzeni całego życia artystycznego; aby ogarnął nietylko twórców, ale także ogół interesującej się sztuką publiczności. Sztuka winna się skojarzyć z życiem znacznie ściślej, niż to się dzieje obecnie, a także przestać uchodzić za coś od życia oderwanego. Musi stać się wyrazicielką życia, bo tylko w takich warunkach istnieć może styl. Jak odległymi jesteśmy od tego celu, mimo wszelkich usiłowań podjętych przez pół stulecia! Jakie znaczenie sztuka mogłaby mieć w życiu, a jakie ma w rzeczywistości! Jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Nie odnaleziono dotąd naturalnego związku między sztuką a życiem; oba czynniki idą obok siebie nieprzystępne dla siebie i obojętne. Nie czują swego głębokiego powinowactwa i dopiero wielka miłość zdoła je stopić w nierozerwalny związek.

Żyjemy obecnie w wiośnianej epoce nowej sztuki i tem się tłómaczy jej trzeźwość, cierpkość i prostota w przeciwieństwie do oszołomiającej wspaniałości właściwej renesansowemu i rokokowemu zdobnictwu w ich najlepszych przejawach. Ludzie odzywają się o wyczerpaniu, zblazowaniu i dekadencyi, nie rozumiejąc wcale, że mają do czynienia z nierozwitem pięknem pączka, który wyczekuje lata, aby pod wpływem gorących promieni słonecznych w pełnym stanąć rozkwicie.

Esperanto

Kurs języka „Esperanto“.

Grono założycieli Towarzystwa „*Esperanto*“ we Lwowie, rozpoczęło kurs wykładów tego języka we wtorek 3. kwietnia w sali szkoły realnej, której udzieliła uprzejmie Dyrekcya.

Niezwykle liczne zebranie słuchało z wielkiem zajęciem doskonałego odczytu p. W. Skalskiego (którego artykuły pomieszczaliśmy w łamach naszego pisma) o historyi języka międzynarodowego i dzisiejszym rozwoju Esperanta, który posiada wszelkie warunki, aby stać się językiem m i ę d z y n a r o d o w y m w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Odczytane niektóre utwory naszych poetów w przekładzie na Esperanto uwydatniły zgromadzonym dźwięczność i zrozumiałość tego języka.

Wstępny wykład miał p. Łazica. Zapisało się zaraz na członków zwyż 80 osób a dotychczas zgłoszona już liczba członków Towarzystwa Esperanto dochodzi do 200.

Lekcye (10 stanowi cały kurs) odbywają się wtorek i piątek od 7—8 wieczorem a informacyi wszelkich udziela tymczasowy zarząd codziennie od 6—7 wieczorem w lokalu naszej Redakcyi (Akademicka 26).

Lwowskie Towarzystwo drukarzy „*Ognisko*“ zgłosiło się z życzeniem kursu dla swoich członków, odbędzie się on po I. walnem zgromadzeniu, w drugiej połowie kwietnia.

Sprawa więc rozszerzająca się szybkim tempem we wszystkich krajach k u l t u r n y c h, znalazła u nas należyty oddźwięk — a powinna znaleść jeszcze szerszy w sferach h a n d l o w y c h, p r z e m y s ł o w y c h i r o b o t n i c z y c h. *wł.*

Aleksander Brzostowski.

Podręcznik Esperanto.

Według dra L. Zamenhofa.

(Ciąg dalszy).

Uprościłem przedewszystkiem do najwyższego stopnia gramatykę, a to z jednej strony w duchu języków nowożytnych dla ułatwienia jej nauki; z drugiej zaś, nie pozbawiając przez to języka — jasności, dokładności i giętkości. Całej mojej gramatyki, składającej się z 16-tu ledwie reguł, można się doskonale nauczyć w ciągu najwyżej jednej godziny. Jak dalece takiego rodzaju gramatyka ułatwia naukę samego języka — jest rzeczą dla każdego zrozumiałą.

»Dałem prawidła dla tworzenia słów, przez co wprowadziłem ogromną ekonomię pod względem liczby wyrazów, potrzebnych do nauczenia się języka, nietylko nie pozbawiając go tem bogactwa, lecz przeciw ie, czyniąc go dzięki możności tworzenia z jednego wyrazu wiele innych i wyrażania wszelkich odcieni pojęć — bogatszym od najbogatszych języków nowożytnych. Doszedłem do tego przez wprowadzenie rozmaitych przyrostków i przybranek (sufiiksów i prefiksów), za pomocą których, każdy może z jednego wyrazu utworzyć wiele innych — nie potrzebując ich uczyć się. Dla dogodności nadałem tym przyrostkom i przybrankom znaczenie wyrazów samoistnych, które jako takie, zamieszczone zostały w moim »Słowniku«. Naprzykład:

Przybranka: **mal** — oznacza po prostu przeciwieństwo pojęcia. Znając przeto słowo: „dobry“ = bon'a, sami już możemy stworzyć słowo: „zły = mal'bon'a. Egzystencya więc osobnego wyrazu dla pojęcia: „zły“ jest zbyteczna. Alt'a = wysoki, mal'alt'a = nizki; estim'i = poważać; mal'estim'i = gardzić i t. p. Nauczywszy się tedy wyrazu: mal, wolni jesteśmy od uczenia się olbrzymiego szeregu słów, jak n. p. „twardy“ (znając wyraz: „miękki“); „zimny“ wyraz: „gorący“); „stary“ (znając wyraz: „młody“); „brudny“ (znając wyraz: „czysty“); daleki (znając wyraz: „blizki“); „biedny“ (znając wyraz: „bogaty“); „ciemność“ (znając wyraz: „jasność“); „nienawidzieć“ (znając wyraz: „kochać“); „przeklinać“ (znając wyraz: „błogosławić“) itd.

Przyrostek: **in** — oznacza rodzaj żeński. Znając przeto wyraz: „brat“ = frat'o, sami już możemy utworzyć: „siostra“ = frat'in'o; „ojciec“ = patr'o; „matka“ = patr'in'o, itd. Zbyteczne więc do nauki są wyrazy: „babka“ (znając wyraz: „dziadek“); „córka“ (znając wyraz: „syn“); „dziewczyna“ (znając wyraz: „chłopiec“); „kura“ (znając wyraz: „kogut“); „krowa“ (znając wyraz: „wół“) itd.

Przyrostek: **il** — oznacza narzędzie danej czynności. Np.: tranc'i = rznąć; tranc'il'o = nóż. Zbyteczne więc są do nauki wyrazy: „grzebień“ (znając wyraz: „czesać“); „siekiera“ (znając wyraz: „rąbać“); „dzwon“ (znając wyraz: „dzwonić“); „pług“ (znając wyraz: „orać“) itd.

Przyjąłem nadto ogólną regułę, że wszystkie wyrazy, które już teraz stały się międzynarodowymi, czyli t. zw. wyrazy cudzoziemskie, nie ulegają w języku międzynarodowym żadnej zmianie, lecz stosują się tylko do pisowni międzynarodowej. I znowu więc w ten sposób ogromna ilość słów staje się zbyteczna do nauki, jak np. „lokomotywa“, „redakcya“, „telegraf“, „nerw“, „temperatura“, „centr“, „forma“, „platyna“, „botanika“, „figura“, „wagon“, „komedya“, „eksploatować“, „deklamować“, „adwokat“, „doktor“, „teatr“, i t. d.

„Dzięki przytoczonym wyżej regułom i kilku innym jeszcze właściwościom języka, o których uważam za zbyteczne wzmiankować — język staje się nader łatwym i cała praca nauczenia się go, redukuje się do zapamiętania jedynie malutkiego a podstawowego „Słowniczka“ wyrazów (wliczając już w to wszystkie końcówki, przybranki i przyrostki), z których, według reguł określonych, można bez szczególnych zdolności i natężenia umysłu, utworzyć i wszelkie inne jeszcze żądane wyrazy, wyrażenia i zwroty. Ale nawet i wyrazy znajdujące sie w „Słowniczku“, tak zostały wybrane, że dla cokolwiek wykształconego człowieka, nauczenie się ich — nadzwyczaj jest łatwem. Nauka więc tego dźwięcznego, bogatego i zrozumiałego dla całego świata języka, wymaga w ten sposób nie całego szeregu lat, jak nauka innych języków, ale częstokroć przy odpowiednich tylko zdolnościach, uczącego się — kilku dni zaledwie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy kobiece.

Dr. Felicya Nossig.

Co to jest emancypacya kobiet?

Każdemu zdarza się, czy to w pismach, czy w książce, czy w potocznej mowie spotkać się z wyrazami: e m a n c y p a c y a k o b i e t; często też słyszy się, że tę lub ową kobietę nazywają ludzie: kobietą emancypowaną. Nie każdy jednak zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co ten wyraz oznacza, a czasem nawet dowiedzieć się o tem trudno, gdy różni różnie tę rzecz pojmują.

I tak jedni nazywają emancypowaną taką kobietę, która chciałaby całem swem zewnętrznem zachowaniem się i wyglądem być podobną do mężczyzny. Nosi więc żakiety męskiego kroju, męskie kołnierzyki i krochmalne półkoszulki, męski krawat i męski kapelusz, wywija laseczką, pali papierosy i przesiaduje w kawiarni. Inni znów sądzą, że emancypacya u kobiety jest to chęć wyłamania się z pod reguł dobrych obyczajów i moralności; emancypacya jest to zdaniem ich awanturnica, która prowadzi życie rozwiązłe, oddaje się swobodnie wszelkim złym popędom i namiętnościom i szydzi z opinii publicznej i z dobrej sławy.

Są i tacy, którzy emancypacyę widzą tam, gdzie kobieta bezładnie przebiega najrozmaitsze nauki i wiadomości, gromadzi w głowie swojej cały stek uczonych wyrazów, o niczem jednak nie ma dokładnego pojęcia, zaniedbuje swych obowiązków domowych lub macierzyńskich dla tej fałszywej uczoności, którą się pyszni i popisuje przy każdej sposobności, narażając się na śmieszność. Francuzi taką kobietę pseudo-uczoną czyli sawantkę nazywają szyderczo »niebieską pończoszką, z emancypacyą jednak nie ma ona nic wspólnego.

Wszystkie te trzy rodzaje kobiet, jakkolwiek mogą być dość liczne w każdem społeczeństwie, są jednak zawsze tylko jednostkami, nie łączącemi się we wspólnych dążeniach i ku wspólnym celom.

Jest jednak jeszcze czwarte, również fałszywe pojęcie o emancypacyi kobiet, a to już potrafiło stać się hasłem, które ugrupowało dokoła siebie pewien odłam społeczeństwa kobiecego: jest to pojęcie, które emancypacyę tłumaczy jako walkę kobiety przeciw mężczyźnie, czyli uwolnienie kobiety z pod jarzma przemocy męskiej. Zwolenniczki tego pojęcia są przekonania, iż mężczyźni gnębią i tyranizują kobiety, iż oni są winni wszelkiemu złemu, jakiego kobieta w życiu doświadcza, iż oni przeszkadzają kobiecie w zdobyciu lepszych warunków egzystencyi. Przekonanie to zyskało najwięcej zwolenniczek w Anglii i tam dano im nazwę feministek*) Nazwa ta rozszerzyła się potem i na kobiety we właściwem tego słowa znaczeniu emancypowane, tak, że obecnie częściej mówi się o feministkach, niż o emancypantkach. Ale pojęcie emancypacyi jako walki kobiety z mężczyzną osłabia się coraz bardziej i traci zwolenników.

Ba, czyż można mówić doprawdy o tyranii mężczyzn? Jeżeli kobiety są prawnie i społecznie upośledzone, jeżeli położenie ich jest wielokrotnie pożałowania godne, to przyczyną tego jest przedewszystkiem cały obecny, na niesprawiedliwości, wyzysku i ucisku słabych oparty system gospodarki społecznej, pod którym jęczą zarówno mężczyźni i kobiety, przyczyną tego są tradycyjne przesądy, nieświadomość i ciemnota, pod których panowaniem pozostaje przeważna ilość mężczyzn i kobiet. W klasie średniej zwłaszcza, kobiety na tyranię mężczyzn skarżyć się nie mogą. Mężczyzna pracuje, częstokroć przepracowuje się dla utrzymania rodziny, jest udręczony tysiącem trosk i kłopotów; kobieta zaś zamężna, jeżeli nawet spełnia sumiennie obowiązki gospodyni i matki, to zawsze ma życie stosunkowo lżejsze i wygodniejsze. A ileż to kobiet obowiązki swe zdają na sługi, same zaś prowadzą życie bezmyślnej lalki salonowej.

Jeżeli zatem, wszystkie dotychczas przytoczone zrozumienia emancypacyi kobiet są błędne, jakież jest właściwe znaczenie tego pojęcia?

Emancypacya jest to wyraz obcy, który oznacza wyzwolenie. A zatem wyzwolenie kobiety, lecz nie od dobrych obyczajów i moralności, ani od obowiązków naturalnych i społecznych, ani nareszcie od rzekomej tyranii mężczyzn, lecz wyzwolenie kobiety od zależności, w jakiej pozostawała i po wielkiej części pozostaje jeszcze dotychczas. Zależność i to nie dobrowolna, lecz wynikająca z niezdolności do życia samodzielnego, jest — bez względu na to, czy przynosi ze sobą czasowo zadowolenie, czy przykrość — poniżająca dla dojrzałego człowieka, zarówno płci męskiej jak i żeńskiej. Zależność taka czyni z kobiety istotę niezupełną, nierozwiniętą, słabą, nie umiejącą stanąć o własnych siłach, zmuszoną zawsze oprzeć się o kogoś silniejszego. A gdy tego silniejszego nie stanie, gdy kobieta za mąż nie wyjdzie, lub wyszedłszy owdowieje, wówczas, częstokroć z dziećmi popadnie w nędzę lub w upodlenie, gdyż nie potrafi dać sobie sama rady w życiu. Nie potrafi zaś, bo nie wychowano jej do pracy samodzielnej, bo siły jej i zdolności nie zostały należycie rozwinięte. Od tej zależności, niesamodzielności i słabości wyzwolić chce kobiety emancypacya kobiet, a pod wpływem jednostek uświadomionych rozwinął się w tym celu potężny ruch wśród kobiet wszystkich krajów cywilizowanych. (C d. n.)

*) „Feministka“ pochodzi od łacińskiego wyrazu „*femina*“ = kobieta.

Kronika techniczno-przemysłowa

Towarzystwo budowy domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie zawiązało się i zostało zarejestrowane jako stowarzyszenie udziałowe z odpowiedzialnością członków ograniczoną, podwójną. Udział członka ustanowiono na K 100.

Jeden z organizatorów tego stowarzyszenia tak określa zamiary nowego u nas zrzeszenia.

Podobnych towarzystw istnieje wiele za granicą, celem zaś ich jest: umożliwienie członkom nabycia tanich domów mieszkalnych w drodze kilkunastoletniej amortyzacyi włożonego przez towarzystwo kapitału budowlanego. Rozumie się, że wzorem angielskich »house'ów“ koniecznem jest tutaj równoczesne ubezpieczenie członków townrzystwa na wypadek śmierci, gdyż wdowie po urzędniku trudno byłoby pokrywać raty amortyzacyjne ze szczupłej emerytury. Natomiast w razie ubezpieczenia się członków do wysokości wartości jednego objektu mieszkalnego asekuracya wypłaci wdowie całą policę, tak, iż będzie ona w możności kupić dom za gotówkę, względnie dopłacić do zamortyzowanej już częściowo ceny kupna. Z drugiej zaś strony police asekuracyjne członków stanowią główną podstawę kredytu budowlanego i umożliwiają łącznie z innymi środkami zabezpieczenia — uniknięcie akredytywy u spekulantów, przez co wykluczają także wprowadzenie obcego kapitału w przedsiębiortwo. Sfinansowanie takiego projektu o własnych siłach jest zupełnie możliwą rzeczą, potrzeba tylko, aby do Towarzystwa przystąpiła jak największa liczba członków.

Co do technicznej strony przeprowadzenia budowy możliwe są tu dwa systemy.

Pierwszy tak zwany system »koszarowy«, praktykowany przy budowie domów robotniczych w Ameryce, polega na tem, że kilku lub kilkunastu członków Towarzystwa jest współwłaścicielami jednego dużego domu, położonego zazwyczaj obok centrum miasta.

Drugi — to system »will zamiejskich«, mający słusznie daleko więcej zwolenników, niż pierwszy. Kto ma wyobrażenie, co trzeba dzisiaj zapłacić za metr kwadratowy parceli budowlanej w mieście, kto chce odetchnąć świeższem nieco powietrzem i być niezależnym od złego humoru swych sąsiadów lub wytrwałości fortepianowych muz poza ścianą, ten będzie niewątpliwie za drugim systemem. Hasłem jego: »wolność Tomku w swoim domku!

To też niniejsze Towarzystwo, uwzględniając wszystkie zalety systemu will zamiejskich — poszło niejako za »vox populi«, obierając ten właśnie system.

Wedle zestawień rachunkowych komitetu założycieli i sporządzonych prospektów technicznych obliczono koszty jednego projektu na 9—12 tysięcy koron czyli inaczej mówiąc, urzędnik, płacąc zamiast czynszu po 60 koron miesięcznie na amortyzacyę kapitału budowlanego jakoteż tytułem premii, zostaje po pewnym czasie właścicielem domu a ponadto policy, na 9—12 tysięcy koron opiewającej. Proceder zaś taki przedstawia się jako przełożenie zapłaconego w pewnym okresie czasu czynszu z prawej kieszeni do lewej, a więc jako uniknięcie konieczności wpychania grosza w obce mury.

Produkcya przyrządów do wyrobu dachówki cementowej. Wyrób dachówki cementowej rozpowszechnia

się w kraju naszym coraz bardziej. Wydziały Rad powiatowych bądź popierają tę nową gałąź wytwórstwa bądź nawet same do niej się biorą.

Urządzenia dla wyrobu dachówki cementowej dotychczas sprowadzano przeważnie z Niemiec, płacąc za dość prymitywne przyrządy oprócz cła także wysoki fracht. Także zachodnie kraje austryackie nasyłają nam takie przyrządy, które, jak zapewniają znawcy nieraz są dosłownie tandetą.

Jednakże w kraju już kilka przedsiębiorstw wyrabia przyrządy dla wyrobu dachówki cementowej i tak: firma I. Szaynok, *biuro techniczne i fabryka maszyn w Rzeszowie*, wyrabia maszyny i aparaty do wyrobu dachówek cementowych o kształcie prostokątnym z żłóbkami podłużnymi i poprzecznymi. W razie potrzeby może firma ta wykonać aparaty do dachówek i płytek innego kształtu. Fabryka maszyn i odlewnia *księcia A. Lubomirskiego we Lwowie* wyrabiają przyrządy dla wyrobu cementowej dachówki wedle żądanych systemów. Firma Bracia Bartik fabryka maszyn rolniczych i pilników w Tarnowie zamierza rozpocząć fabrykacyę przyrządów do wyrobu dachówek cementowych.

Muzeum przemysłowe w Krakowie prowadzi w własnym lokalu nieustającą wystawę wytworów przemysłu krajowego. Wystawa otwartą jest codziennie od g. 9 rano do 7 wieczór. Wstęp na wystawę bezpłatny. Muzeum, przyjmując wytwory produkcyi krajowej lub też ich wzory na ową wystawę, pośredniczy w sprzedaży, zamawianiu, wskazywaniu adresów i wszelkich innych czynnościach, mających na celu ułatwianie i rozpowszechnianie zbytu krajowej produkcyi.

Pusta cegła. W Tow. technicznem wygłosił inżynier K. Piotrowski wykład o przemyśle ceglarskim. Udowadniał cyfrowo, że wobec dzisiejszych wysokich cen materyałów drzewnych, budynek parterowy murowany nie jest droższy od budynku drewnianego; odnosi się to głównie do budynków włościańskich. Pokrycie wyborową dachówką żłobioną nie jest również droższem od pokrycia słomą. W końcu przedstawił własnego wynalazku cegłę pustą z kanałami wewnątrz. Cegła ta, nadawałaby się — jak wyjaśniał prelegent — szczególnie do budynków włościańskich, oraz domów parterowych, dając mieszkania suche, w zimie ciepłe, w lecie chłodne i sprowadzając koszt ściany murowanej do połowy kosztów z materyału drzewnego; zapewnia przytem cegielniom, urządzonym fabrycznie, egzystencyę w każdej prawie większej wsi i przy każdem miasteczku. Ze względów ochrony domów włościańskich od tak częstych pożarów, jak i z innych względów praktycznych, wśród których taniość ważne zajmuje miejsce, cegła ta znaleść może zastosowanie po wsiach i miasteczkach.

Pożyczki i stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi zmarłej hr. Czarkowskiej, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla rękodzielników i przemysłowców gałęzi ślusarstwa maszynowego i elektrotechniki, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego i kaflarstwa. Pożyczki, których wysokość nie może przekraczać 2.000 K, są bezprocentowe; petenci wykazać się muszą świadectwem nabytego uzdolnienia fachowego.

Wydział krajowy ogłasza również konkurs na stypendya po 600 koron dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju w dziale ślusarstwa maszynowego i elektrotechniki, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego, zegarmistrzostwa i garbarstwa. Nadto rozdane będą stypendya w kwocie po 600, 800 i 900 koron dla rękodzielników i przemysłowców, którzy, uzyskawszy już uzdolnienie fachowe w jednym z powyższych zawodów, pragną odbywać dalsze studya zawodowe i praktykę w szkołach albo zakładach przemysłowych i rękodzielniczych zagranicą.

Dywidendy fabryk cementu. Wedle sprawozdania z zgromadzenia akcyonaryuszy goleszowskiej fabryki cementu fabryka ta dała w r. 1904 — 11% a w r. 1905 — 12% dywidendy.

Korespondencye Redakcyi

WP. S. G. w Kentach. Firma G. F. Grosser — Markersdorf Bez. Leipzig Bahnstation Burgstädt in Sachsen dostarcza maszyn do wyrobów pończoszkarskich.

WP. I. C. we Lwowie. Odpowiedzi nikt dotychczas nie nadesłał.

Sz. Redakcya pisma „Ekonomista“ w Warszawie. Zapytywaliśmy o pierwszy kwartalnik z r. 1906.

W odpowiedzi na zapytania o Esperancie: Statut Towarzystwa »Esperanto« wysłany będzie po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo. Członkowie z prowincyi płacą 1 Kor wpisowego i 1 K kwartalnie.

(§ 27. statutu). Prawa członków są:

a) Prawo brania udziału we wszystkich zebraniach i walnych zgromadzeniach, na których przysługuje im prawo głosowania, czynienia wniosków i wnoszenia interpelacyi;

b) Czynne i bierne prawo wyboru do Zarządu Towarzystwa i na delegatów na kongresy;

c) Prawo korzystania z biblioteki, czytelni i wszelkich innych środków, jakimi Towarzystw rozporządza do propagowania języka Esperanto;

d) Prawo noszenia odznaki (zielona gwiazdka). Wszyscy członkowie są wpisywani przez Zarząd z urzędu do księgi adresowej Esperantystów całego świata.

(§ 19. statutu). W razie potrzeby mogą być otwierane Oddziały Towarzystwa na prowincyi, które rządzą się autonomicznie w swych sprawach lokalnych przy zastosowaniu przepisów niniejszego statutu.

Stosunek Oddziałów do Towarzystwa we Lwowie zostanie unormowany osobnym regulaminem.

3) *Przemysłowiec*, który dotychczas prowadził stałą rubrykę p. t. »Esperanto«, pomieszczać będzie wszelkie informacye o ruchu esperantystycznym w kraju i zagranicą.

Podręcznik wyjdzie niebawem i będzie do nabycia w Redakcyi.

WP. St. Karweński, Londyn. Dotychczas wydaliśmy E. Libańskiego: Perpetuum mobile, Z postępu techniki wojennej, Technika w boju o światło, Podbój atmosfery, W krainie szkła i jedwabiu. Numery wysłaliśmy.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. **Wydawcy: Spółka techników polskich.**

W REDAKCYI.

— Co pan przyniósł?
— Wier... wiersze...
— Czemuś pan taki wystraszony?
— Kosz zobaczyłem! Odsuń go pan z łaski swojej, panie redaktorze.

Lekarz (do chorej starej panny) A czy pani chorowała na jaką chorobę dziecinną?

Stara panna (rumieniąc się) Dotychczas jeszcze nie.

Poco kupować za granicą? Czy ma Pan piasek?



Dostanie Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych jak: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, olej, młynki do mięszania farb z cementem, oraz podanie sposobu fabrykacyi i t. d. we **Fabryce maszyn JANA ENDLERA** (istniejącej już od lat 20-tu) obecnie **w Pfaffstettän obok Wiednia nad Kanałem Nr. 106.** Wszystkie podane formy są na składzie, które wraz z maszynowem urządzeniem w ruchu można oglądnąć w każdym czasie. 49—61

Juliusz Overhoff we Wiedniu

wykonuje

Aparaty do czyszczenia wody, patent Dervaux-Reisert, Filtry do wody — patent Reissert. Urządzenia do chłodzenia wody — patent Overhoff-Collaut.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada

J. Szaynok

biuro techniczne i fabryka maszyn w Rzeszowie.

KOLEJKA

wązkotorowa

3.400 bież. m:r. szyn, 18 wózków, kilka zwrotnic i tarcz obr. w używanym lecz zupełnie dobrym stanie (także częściowo) tanio do sprzedania. — Zgłoszenia pod „KOLEJKA“ do Administracyi „Przemysłowca“.

Dama: Ach wyleciała mi szpilka od włosów, pewnie zlatują mi na plecy.

Danser gniewnie: O proszę, proszę, zaraz podam... leżę na posadzce.

Miesięcznik techniczny

pismo poświęcone technice i przemysłowi.

Wychodzi 15. każdego miesiąca w Krakowie nakładem Krakowskiego Związku techników [absol. wyższ. Szkół przemysł.]

Prenumerata: rocznie 12 K, 6 rb., 12 m. półrocznie 6 K, 3 rb, 6 marek.

Adres Redakcyi i Administracyi, Kraków, Biskupia 12.

Wiadomości częstochowskie

Dziennik

polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego.

Aleja II. Nr. 38. — Telefon Nr. 50. Skrzynka poczt Nr. 21. — Adres telegraficzny: Częstochowa, Dziennik.

39 14

Karol Hornung

Lwów, Szpitalna 40.

Telefon nr. 353.

Parowa fabryka stolarska

wykonuje roboty budowlane, posadzkowe, urządzenia kościelne i szkolne, tak w miejscu jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach. 65

Koncesyonowany majster murarski z długoletnią praktyką wykonuje wszelkie roboty betonowe, buduje, domy, cerkwie, kościoły i t. p. — Na żądanie świadectwa. — Adres: Szczepanowski w Czortkowie.

Wązkotorowe koleje

polne, leśne i do celów przemysłowych

buduje i dostarcza

firma E. Giełdziński

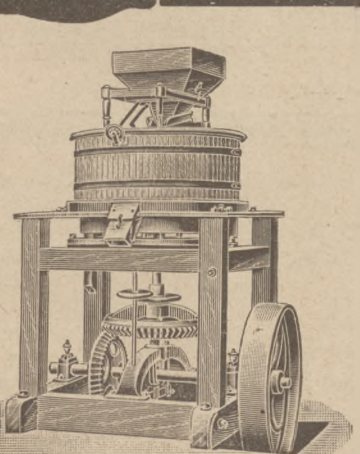
Lwów, Jagielońska 3.

14 MASARNIA 32

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie ul. Batorego 4.

poleca **szynki** uznane ogólnie za najlepsze w smaku oraz wszelkie inne wędliny, niezrównanej dobroci również wielki zapas smalcu i słoniny. 85



31

Młyny

poruszane motorami wodnymi, parowymi i ssąco gazowymi

urządza fabryka maszyn

J. SZAYNOK

w Rzeszowie.

Wiele pieniędzy! Wiele pieniędzy!

można zarobić sprowadzając

Przepisy

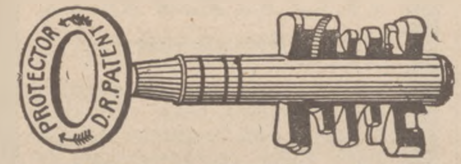
do fabrykacyi przetworów chemiczno-technicznych, kosmetyków, środków leczniczych itp.

z laboratoryum chemiczn.

Dr. chem. DAVIDSOHN et Dr. med. JUNGMANN

Berlin Nr. 74. Friedrichstr. 131 D.

Proszę żądać ofert. — Korespondencya polska.



Jedyne zastępstwo i skład na Lwow
Leopold Herrmann
ul. Grodecka l. 14 a.

Cudem techniki
nazywają fachowcy **patentowany** zamek **Protektor**
w który zaopatruje swe ogniotrwałe i pewne przed włamaniem

Kasy *HESKY* **S. Wertheimer**

Fabryka: Wiedeń XVII/3.
Niezrównane kasy najnowszej konstrukcyi. — Tanie ceny fabryczne.

Spółka kredytowa budowniczych

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie ul. Hetmańska l. 12. p. I.

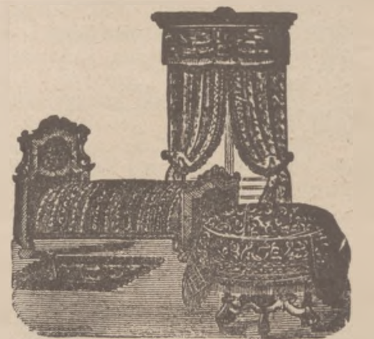
Dostarcza swoim członkom wszelkich materyałów budowlanych wagonowo i w różnych ilościach jako to: Wapno, cegłę, cement, gips, wapno hydr., drzewo budulcowe, żelazo, blachę, piece karlowe, cegłę i glinę ogniotrwałą, płytki kamionkowe, cementowe wyroby, asfaltowe wyroby, kamień tarnopolski, trembowelski, polański i demiański, patent. drzwiczki kominowe i wentylacye, **powielacze ciepła do pieców oszczędzające 50%** **paliwa**, płyty słomiane i gipsowe, posadzki deszczułkowe i ksylolitowe nieprzemakalne i t. d. **Udziela kredytów** na weksle, skrypta dłużne, hipoteki, cesye i t. d. składa za swych członków kaucye budowlane. Przyjmuje wkładki oszczędności na $4\frac{1}{2}$%.
Od udziałów płaci dywidendę; dotychczas płaciła zawsze 5%. Z czystych zysków tworzy fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po członkach. Statuty, wszelkie ceny i wyjaśnienia udziela zawsze najchętniej

Zarząd.

Spłaty częściowe! 26

Dozwolone także osobom z prowincyi za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

Bezsprzecznie największy wybór!



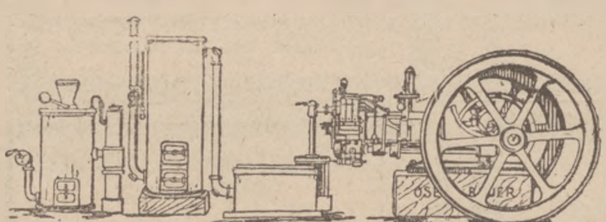
Renomowana i powszechnie znana firma

Dom towarowy „Au Louvre“

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 a (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych,
Na żądanie wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie nasze bogato illustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna. bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.
By ujść pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:
Dom towarowy „Au Louvre“
Lwów, Sykstuska 6 a. 6



Skład motorów wybuchowych

URZĄDZEŃ MŁYNÓW i FABRYK 39

Leon Heller, Lwów, Grodecka 35.

Kosztorysy i plany na żądanie. 90

Goleszowska fabryka cementu portlandzkiego

Najlepsze polecenia na żądanie do usług

Goleszów
(stacya kolei, poczta i telegraf na miejscu).

Roman-cement
Wapno skaliste 7

Roczna produkcya 1,200.000 — 1,500.000 ctn. metr. portland-cementu.
Zawsze jednostajny — pierwszej jakości — najprzedniejszej miałkości.
132 Przewyższa znacznie przepisy normowane przez Stow. austryackich inżynierów i architektów. 58
SPECYALNOŚĆ: **cement do wyrobu posadzek i kamienia sztucznego rur i dachówek cementowych.**

16 **WODOCIĄGI**

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami itd.

Centralne 14

Ogrzewanie

wszelkich systemów

i WENTYLACYE

Łaźnie, Mechaniczne pralnie, suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie. 65

Oryginalne

17

SINGERA

Patrz na markę fabryczną.

Maszyny - - do szycia

Singer Comp. Tow. akc. Maszyny do szycia

Lwów, ul. Sykstuska 6.

E. HAUSMANN

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

20 **Telefon 303.** 23

Pierwsze krajowe zakłady **dla wszelkich urządzeń elektrycznych.** Największe składy wszelkich materyałów instalacyjnych, aparatów i t. d.

Światło — Przenoszenia siły — Telefony — Gromochrony — Sygnały — Instrumenty — Akumulatory — Baterye — Latarki — Świeczniki. 74

KOSZTORYSY GRATIS I FRANKO.

---

36 Pierwsza 5

Krajowa Fabryka

wyrobów masarskich

A. Finkelsteina

we Lwowie

plac Gołuchowskich l. 2.

poleca swe znane wyroby

wędlin, salami i t. d. 57

BLASK KRAJOWA FABRYKA CZERNIDŁA i SMARÓW inż. WŁADYSŁAWA BIECHOŃSKIEGO w JAŚLE poleca:

Waselinę żółtą i czarną naturalną

najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skór, uprzęży, metali etc., w puszkach blaszanych po 1 i 5 kg., w beczkach po 25, 50, 100 i 200 kg.

Tłuszcz Tovoot

Jedyny stały smar do maszyn po raz pierwszy w kraju wyrabiany, przewyższający swoją smarnością i wydatnością wszelkie podobne wyroby zagraniczne. W puszkach bla zanych 5 kg. W beczkach po 25. 50. 100 i 200 kg.

Wyłączne zastępstwo: K. Medveczky Biuro handlowo-komisowe, Lwów, Trzeciego Maja 11.

Filie i skł. dy: Borys aw i Zagórz.

HENRYK EBER

Lwów, plac Smolki l. 3.

Skład materyałów budowlanych

jakoto: Portland-cementu, wapna palonego i hydraulicznego, gipsu, smoły, karbolineum, rur betonowych i kamionkowych, posadzek cementowych i szteingutowych, oraz wszelkich innych materyałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo techniczne

dla urządzeń wodociągów, kanalizacyi, pokryć dachów dachówką, papą i łupkiem, dla wszelkich robót betonowych i asfaltowych dla układania posadzek i wykładania ścian płytkami porcelanowemi itd.

Nowość! Podłogi ksenon asbestowe bez fug. — Cenniki i wzory gratis.

Skład maszyn do szycia, rowerów, gramofonów oraz zegarków złotych, srebrnych i towarów jubilerskich. **Józef Becher w Stryju.**

Z Drukarni „Udziałowej“, Lwów, Kopernika 20.